

KORMORAN II NADAL OWIANY TAJEMNICĄ

27 grudnia br. Biuro Prasowe Kancelarii Sejmu odpowiedziało redakcji Nowej Techniki Wojskowej, że *informacja dot. programów modernizacyjnych Marynarki Wojennej przekazana na ręce przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej przez podsekretarza stanu w MON Waldemara Skrzypczaka ma charakter niejawnny.*

Tak więc starym wojskowym wybiegiem nie pozwolono, byśmy się dowiedzieli, jakiej odpowiedzi udzielił gen. Skrzypczak posłowi Ludwikowi Dornowi na jego pytanie *Dlaczego ktoś w Marynarce Wojennej wpadł na taki pomysł, żeby (ustalając wymagania na kadłub Kormorana II) była to wyłącznie stal amagnetyczna, a nie mogły być kompozyty?* - zadane w czasie posiedzenia Sejmowej Komisji Obrony 7 listopada 2011.

Trudno jest zrozumieć, po co utajniono wyniki przeprowadzonej w 2009 roku analizy dotyczącej materiału na kadłub naszego przyszłego niszczyciela min Kormoran II. O ile konkretne parametry stali przekazane z Niemiec mogą być rzeczywiście niejawnne ze względu na tajemnicą przemysłową to opisowe porównanie już taką tajemnicą być nie powinno. Jak dotąd udało mi się jedynie ustalić, że w czasie prowadzenia tej *analizy* nie prowadzono żadnych testów dostępnych w 2009 roku materiałów, ale oparto się na założeniach tworzonych 10 lat wcześniej wymagań na niszczyciel min Kormoran I. Całkowicie zignorowano fakt, że obecnie technologia kompozytów poszła daleko do przodu, że przed 2000 rokiem planowano budowę większej ilości jednostek przeciwminowych, lobby proniemieckie nie miało wtedy żadnych zahamowań i co najważniejsze nie liczone się w tamtym okresie z pieniędzmi (czego dowodem jest plan zbudowania 7 Gawronów).

Od pewnego czasu na mój zarzut, że wybranie przed przetargiem stali niemagnetycznej było jednoznaczne z wybraniem stoczni, która będzie budowała okręt (niemiecka stocznia Lürssen) przedstawiciele MON odpowiadają, że w rzeczywistości chodzi im jedynie o kupieniu za granicą stali niemagnetycznej, a kadłuby mają być budowane w Polsce. Niestety to tłumaczenie przestaje mieć sens po przeprowadzeniu jakiegokolwiek symulacji finansowej. Wtedy okazuje się, że sprowadzenie do Polski linii produkcyjnej do wybudowania tylko trzech kadłubów jest nieopłacalne i trzeba je będzie kupić za granicą. Gdzie? W Lürssenie.

Na szczęście wszystko wskazuje na to, że posłowie coraz lepiej orientują się w sytuacji i być może już niedługo zapytają się konkretnie, jaki autorytet przesądził o tym, że Polska będzie kupowała okręty przeciwminowe drożej niż inne kraje. A wtedy w tej jawnej dyskusji nie będzie już osób anonimowych.

Maksymilian Dura